

CHRZEŚCIJANIE, KOŚCIÓŁ I WŁADZA POLITYCZNA

A gdy się modlili, zadrżała ziemia
w miejscu, gdzie się zebrali.

Chrześcijanie, którzy zastanawiają się nad swoimi Kościołami i ich obecnością w polityce, odkrywają wkrótce jakąś relację zawartą w znaku Krzyża.

Nasz Pan Jezus Chrystus umarł na Krzyżu, tak samo jak wielu Żydów przed i po Nim, w czasach Cesarstwa Rzymskiego; to był sposób w jaki nierzymianie byli skazywani za *laesio majestatis*. Jezus jednak zwyciężył śmierć — najwyższy wyrok jaki może wydać władza polityczna. Krzyż stał się znakiem Odkupienia; znakiem wyzwolenia dla tych, którzy idą za Chrystusem, wyzwolenia od mocy tego świata i od oddawania czci władzy kolektywnej i politycznej. Chrześcijaństwo i judaizm znajdują się w opozycji względem władzy politycznej, o ile pragnie ona być władzą boską lub najwyszą.

Krzyż ma również inne znaczenie. W nim Odkupienie dokonało się na drodze ofiary. Królestwo Boże nie zstąpiło na ziemię w taki sposób, w jaki mogłoby przyjść. Ono trwa i „przychodzi” aż do końca świata. Odtąd zawsze już zależy od każdego z nas, od każdej wspólnoty i od każdej epoki, czy może się ono urzeczywistnić¹ i na ile może ono przenikać.

Dlatego też chrześcijanie zarówno **p r z e c i w s t a w i a j ą** się polityce, jak i mają wobec niej misję. Istnieje sprzeczność pomiędzy naśladowaniem Chrystusa i poddaniem się oraz oddawaniem czci władzy politycznej, która ubóstwia samą siebie. Misja natomiast polega na tym, aby władzę polityczną użyć w służbie powszechnego dobra i „przychodzącego” odkupienia dla każdego. Stąd relacja pomiędzy chrześcijaństwem i polityką jest zawsze aktualnym i nigdy nie rozwiązalnym zadaniem. Chrześcijanie muszą być „na czasie” nie stając się niewolnikami swoich czasów i aktualnej mody. Chrześcijanie powinni być raczej realistami, niż utopistami czy też pesymistami. Utopista bowiem ignoruje grzeszność człowieka, a pesymista obietnicę odkupienia. Chrześcijanin, jako realista uznaje grzech, również swój własny; otrzymał radość

¹ Romano Guardini, *The Lord*.

Zmartwychwstałego Pana, uzdalniająca go do dostrzegania poprzez aktualne problemy i konflikty tej Prawdy, którą jest Chrystus.

Do tej pory — jak uczy historia i praktyka — chrześcijanom, chrześcijańskim myślicielom i przywódcom Kościoła polityka sprawia często wiele kłopotów. Jako chrześcijanie jesteśmy dziećmi naszych czasów, doświadczamy tego zamieszania, niepokoju i problemów oraz wypowiadamy się w kategoriach tych czasów. Nie jest łatwo patrzeć poprzez nie, nie popadając w nic nie znaczące ogólniki. Nie jest również łatwo angażować się, nie zajmując wobec problemów specyficznie politycznych jakichś wątpliwych stanowisk.

Trudności chrześcijan, które się wiążą z polityką, są rezultatem zarówno przeciwstawiania się jej jak i misji związanych z ich do niej ustosunkowaniem się. Niektórzy chrześcijanie kładą zawsze nacisk na sprzeczność; są to ci, którzy radykalnie odwracają się plecami do polityki i odmawiają jakiegokolwiek zaangażowania — „brudne ręce”. Wypełnienie swojego osobistego powołania widzą oni w praktykowaniu *hic et nunc* Kazania na Górze.

Inni chrześcijanie akcentują zawsze misję; są to ci, którzy angażują całą swoją chrześcijańską energię w działalność polityczną i w polityczne reformy.

Pierwsi ryzykują zgodę na każdy ustrój polityczny ze względu na swoje własne zbawienie. Drudzy narażają się na to, że z fanatyczną nietolerancją przetłumaczą swoje poglądy na jakąś jedynie prawdziwą doktrynę, formę lub też sposób postępowania państwa. Pierwszym grozi łatwe przyjęcie postawy neutralności względem różnych ustrojów politycznych. Drudzy łatwo akceptują lub usprawiedliwiają poszczególne ideologie polityczne.

Pomiędzy obojętną zgodą i usprawiedliwianiem leży zdrowy biblijny realizm². Działalność polityczna wypływa ostatecznie z wartości i cnót leżących poza sferą polityki. Dzięki Biblii zyskują one nowy, Boży wymiar. Podstawową misją chrześcijan jest sprawiać, aby te wartości i cnoty przenikały politykę. Wypełnienie tej misji uczyni chrześcijan znakami sprzeciwu i ofiarami prześladowań w wielu wydarzeniach politycznych. Chrześcijanin uczy się jednak, aby nawet poprzez nie widział „nadchodzące” odkupienie.

To, w istocie jest tematem, sygnałem wywoławczym refleksji, co w formie propozycji chciałbym przedstawić na temat obecności chrześcijan i Kościoła w polityce.

² Michael Novak, *Confession of a Catholic*, Harper and Row, San Francisco 1983.

Natura polityki

Polityka dotyczy tej części porządku doczesnego — porządku politycznego — w którym władza jest sprawowana przez ludzi (władców, rządy, władze) nad ludźmi. Jej celem jest popieranie powszechnego dobra i wolności człowieka tak, aby postępował on zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Takie użycie wolności leży u podstaw porządku społecznego i politycznego³.

Porządek polityczny stawia nas wobec dwóch aspektów ludzkiej rzeczywistości, wobec niesprawiedliwości, zła i walki.

P o p i e r w s z e człowiek jako podmiot porządku politycznego jest skłonny do nadużywania swojej wolności kosztem innych. Dlatego też pierwszym obowiązkiem władzy jest stworzenie porządku prawnego i troska o niego, a gdy zachodzi konieczność wymusić taki porządek prawny, w którym panowałaby sprawiedliwość, wolność i szacunek dla godności ludzkiej. Sprawowanie władzy politycznej w sposób nieunikniony zawiera możliwość użycia przysługującej mu siły⁴.

P o d r u g i e człowiek posiadający lub sprawujący władzę jest skłonny do nadużywania jej. Rządy nie składają się ze świętych, lub z oderwanych od życia filozofów, lecz z ludzi podlegających różnego rodzaju presjom i instyktom panowania. Dlatego preferuje się polityków przepojonych cnotami łagodności, roztropności i umiarkowania. Jednak rzeczywistość uczy nas, że władza sprawowana przez człowieka musi być ograniczana i kontrolowana przez jakąś równoważną władzę. Dlatego też obowiązkiem każdego społeczeństwa jest poddanie sprawowanej władzy ograniczeniom i zapanowanie nad nią poprzez władzę równoważącą.

Fundamentalnym problemem etycznym dotyczącym sfery politycznej jest problem władzy: użycia jej, prawowitości i ograniczenia. Władza nad człowiekiem może być wykonywana dwojako⁵: Jednym ze sposobów jest panowanie, drugim służba. Służba w tym znaczeniu jest sprawą siły, która czuje się odpowiedzialna za życie i za to wszystko, co życie oznacza. Władza w tym sensie czerpie swoją siłę z chrześcijańskiej cnoty pokory, która pragnie, aby sprawiedliwość zapanowała na ziemi⁶. Pokora może być chrześcijańskim zaczynem w sferze polityki. Nie może ona jednak być jej zasadą porządkującą.

³ Jacques Maritain, *Le Philosophe dans la Cité*, Paris 1980.

⁴ Karl Jaspers, *Die Atombombe und die Zukunft des Menschen*, München 1958.

⁵ Romano Guardini, *Europe — Reality and Mission*.

⁶ Guardini, op. cit.

Zasadą porządkującą, której potrzebujemy, jest zasada równowagi władz (kontrola i równowaga), która jest zagwarantowana w konstytucji i której poszanowania strzegą normy prawne. Ta zasada jest podstawą demokratycznego porządku prawnego. Z chrześcijańskiego punktu widzenia demokratyczny porządek prawny powinien być przedkładany nad jakikolwiek inny, możliwy ustrój polityczny. Musimy tak utrzymywać nie ze względu na „idealny” charakter ustroju demokratycznego, lecz dlatego, że posiada on fundamentalnie realistyczny charakter: ustrój demokratyczny dostrzega ludzką niegodziwość i grzeszność i szuka sposobów ograniczenia ich konsekwencji.

Obecne pomieszanie pojęć i postaw wśród chrześcijan

Papieżowi Piusowi XI przypisuje się powiedzenie, iż utrata przez Kościół klasy robotniczej była wielkim skandalem XIX wieku. Ja chciałem wskazać równie wielki skandal: Kościół utraci także filozofów zajmujących się sprawami politycznymi, jeśli nie intelektualistów w ogóle.

Podczas gdy *ancien régime* pozostawał u kład e m o d n i e s i e n i a dla tradycyjnej myśli chrześcijańskiej, to nowoczesne, często antychrześcijańskie filozofie postępu, stały się układem odniesienia dla współczesnej myśli politycznej.

W tym miejscu, zanim przejdziemy do omawiania tych filozofii i ich destruktywnego wpływu na chrześcijańską myśl polityczną, musimy zrobić małą dygresję na temat znaczenia tego rodzaju układu odniesienia.

Porządek prawny nie może funkcjonować bez władzy, jak również nie może on być zbudowany wyłącznie na władzy⁷. Musimy wobec tego dokonać rozróżnienia pomiędzy: jego legalnością (jej podstawą jest prawo pozytywne; w tym sensie porządek ustanowiony przez Hitlera był legalny); jego prawomocnością (porządek uważany za słuszny); i jego autorytatywnością (metaracjonalna struktura idei, wartości i wierzeń, które nie są uważane za czysto subiektywne preferencje). Ta metaracjonalna struktura czy też układ odniesienia jest zdeterminowana przez współczesną filozofię lub filozoficzne systemy, w ramach których chrześcijanie są skłonni myśleć i mówić.

Istotą obecnego zamieszania wśród chrześcijan jest to, że wielu z nich ma skłonność do powoływania się na ukształtowane dziewięć-

⁷ Carl J. Friedrich, *The Philosophy of Law in Historical Perspective*, University of Chicago Press 1969, s. 200 nn.

nastawienie (pierwotnie antychrześcijańskie) filozofie postępu. Takie odniesienie jest dla chrześcijan tym bardziej pociągające, że wiara w postęp jest chrześcijańskim wzbogaceniem historii idei.

Zdaniem Nisbeta⁸, dziewiętnastowieczne filozofie postępu wprowadziły nowe definicje władzy i wolności. „W dotychczasowej historii władza tego rodzaju występowała rzadko lub też nie występowała wcale; jest to władza zainteresowana nie tyle ograniczaniem i kontrolowaniem ludzkiego działania, co naginaniem i formowaniem ludzkiej świadomości”. Wolność, zgodnie z ich koncepcją, nie jest już „związana z jednostkami takimi, jakimi są one aktualnie; według filozofów, których poglądy będziemy rozważać, nie można oddzielać wolności od członkostwa jakiejś wspólnoty lub zbiorowości — państwo, klasa robotnicza, rasa, i tak dalej — oraz od stworzenia, nawet jeśli to było konieczne, przy użyciu absolutnej władzy, nowego człowieka”. Co więcej, ich utopijna wizja jest przedstawiana w kategoriach naukowego prognozowania, czyniąc w ten sposób postęp nieuniknionym i dostarczając argumentów uzasadniających narzucanie tego nieuniknionego postępu, jeśli to było konieczne, przy użyciu absolutnej władzy.

Berlin pisze⁹, że dwudziestemu wiekowi pozostało do zrobienia coś (nawet) bardziej drastycznego. W głębokim chaosie będącym rezultatem I wojny światowej Europa boleśnie przeżyła powstanie dwudziestowiecznych dyktatur totalitarnych, które z filozofii postępu uczyniły oficjalną ideologię rządzącej partii. Berlin kontynuuje:

„Po raz pierwszy w historii stwierdzono obecnie, że udzielanie odpowiedzi na pytania... nie polega na posługiwaniu się narzędziami rozumowymi, a tym mniej na wykorzystywaniu jeszcze bardziej tajemniczych zdolności zwanych „ogłędem” lub „intuicją”, lecz na usuwaniu samych pytań. (...)

Polega ona (praktyka państw totalitarnych) na czymś, na co dziewiętnastowieczny myśliciel, mający respekt dla nauki, patrzyłby z prawdziwym przerażeniem. Chodzi o wychowywanie jednostek niezdolnych do podejmowania się zagadnieniami, które, gdy powstają i są dyskutowane zagrażają stabilności systemu. Jest to intelektualny pogląd towarzyszący powstawaniu totalitarnych ideologii — istota jeżących włosy satyr George'a Orwella i Aldousa Huxleya — stan umysłu, w którym kłopotliwe kwestie wskazują na

⁸ Robert Nisbet, *History of the Idea of Progress*, New York 1980, s. 237—238.

⁹ Isaiah Berlin, *Political Ideas on the Twentieth Century*, Foreign Affairs, XXVII, kwiecień 1950, s. 370—372.

pewnego rodzaju zaburzenia umysłowe, szkodliwe dla zdrowia psychicznego jednostek, a w wypadku szerokiej dyskusji także, dla zdrowia społeczeństw.

Zakres kompetencji tych, którzy stawali w opozycji do oficjalnej ideologii został w ten sposób pozbawiony swojej „autorytatywności”, bowiem zredukowano go do mniej niż „subiektywnych preferencji”, a mianowicie uczyniono zeń jedynie wytwór złych snów lub zaburzeń umysłowych. Wielu chrześcijan, którzy porzucili tradycyjną myśl chrześcijańską na rzecz zakresu informacji proponowanego im przez filozofie postępu było źle przygotowanych do wzniesienia się ponad wyzwanie totalitarnych ideologii. Bojąc się, aby nie uważano ich za nie w pełni sprawnych umysłowo, akceptowali pozorną konieczność dokonania wyboru pomiędzy rywalizującymi ze sobą ideologiami totalitarnymi. Dla chrześcijan, którzy wierzą w ludzki postęp, marksizm jest oczywiście bardziej atrakcyjny, niż jego rywale. Utopijny charakter ideologii socjalistycznej i komunistycznej zmierza do zabezpieczenia ich złudnej atrakcyjności (dla chrześcijańskich myślicieli) przed wszelkimi niepowodzeniami w ich realizacji.

Destruktywny wpływ filozofii postępu i totalitarnych ideologii bieżącego stulecia na myśl chrześcijańską był znaczny. Chrześcijańska świadomość grzeszności człowieka została zastąpiona „postępową” wiarą w grzeszne struktury polityczne. Chrześcijańska wiara w osobiste odkupienie przez pojednanie z Chrystusem została zastąpiona wiarą w polityczne reformy za pomocą gwałtownej rewolucji. Świadomość zachodnich niepowodzeń i demokratycznej zdolności do poprawy została zastąpiona przez modę samopotępienia, którą Ellul słusznie nazwał „Zdradą Zachodu”¹⁰.

Odrodzenie chrześcijańskiego realizmu?

Znacząca obecność chrześcijan w polityce wymagałaby wyłożenia współczesnego chrześcijańskiego zamętu z punktu widzenia zdrowego i aktualnego i uwspółcześnionego biblijnego oraz filozoficznego realizmu. Biblijny realizm uznaje grzeszność człowieka i jego możliwości. Przywrócenie autorytetu, który czerpie inspirację z Biblii wymaga odrodzenia filozoficznego realizmu w duchu systematycznej filozofii i teologii tomistycznej.

W takim kontekście chrześcijanie mogą zrozumieć, dlaczego demokratyczny porządek polityczny i prawny powinien być przedkładany nad jakikolwiek inny, możliwy system polityczny naszej ery.

¹⁰ Jacques Ellud, *Trahison de l'Occident*, Calman-Levy 1975.

Będą mogli oni również zrozumieć, jak wiele z chrześcijańskiego posłannictwa oddziaływało na myślenie polityczne. W czasie II wojny światowej Maritain¹¹ ukazał w jakim zakresie posłannictwo chrześcijańskie inspirowało „świecką świadomość” w tym względzie. W naszych demokratycznych społeczeństwach jesteśmy świadomi godności osoby ludzkiej, która będąc obywatelem przewyższa państwo dzięki nietykalnej tajemnicy swej duchowej wolności i dzięki swemu powołaniu do wiecznego zbawienia. Jesteśmy również świadomi godności ludu i wspólnoty istot ludzkich. Co więcej, świecka świadomość dojrzała do tego, że autorytet tych, którzy rządzą przez fakt, że pochodzi on od Stwórcy ludzkiej natury, kieruje się do wolnych ludzi, którzy nie należą do żadnych prawodawców, lecz jest sprawowana na mocy zgody rządzonych. Zrozumiała ona, że pragnienie wolności przekracza porządek polityczny, a nawet strach przed śmiercią; i odmawia zgody na zniewalanie i represjonowanie braci. Nade wszystko orędzie chrześcijańskie sprzyjało miłości braterskiej, jako zasadzie nadziei i wyzwolenia od pychy, zła, niesprawiedliwości, cierpienia i represji. Ktokolwiek odwiedziłby społeczeństwo nie dotknięte jeszcze tą inspiracją, z pewnością zauważyłby różnicę¹².

Znacząca obecność chrześcijańska w polityce potrzebuje również nowego podejścia w katolickim nauczaniu społecznym i politycznym¹³. Tego rodzaju nauczanie katolickie musi odrzucić założenia *ancien régime'u*. Musi się ono skupić na zaletach demokracji, na demokratycznych sposobach postępowania i instytucjach. Przede wszystkim musi być ono oparte na zrozumieniu, że demokracja jest czymś więcej, niż systemem rządów. Jako zasada organizacji społecznej właściwej w obecnej epoce historii ludzkiej rozciąga się ona na system polityczny (kontrola i równowaga), system ekonomiczny (rozproszenie potęgi ekonomicznej) i organizację społeczeństwa (pluralizm kulturowy).

W sumie katolickie nauczanie musi być aktualne nie stając się niewolnikiem aktualnej mody. Ażeby lepiej zrozumieć to zadanie będziemy musieli teraz pokrótce przyjrzeć się stosunkom Kościoła — państwo w perspektywie historycznej.

¹¹ Jacques Maritain, *Christianisme et Démocratie*, Paris 1943.

¹² Na przykład: Olivier Clement, *La Révolte de l'Esprit*, Paris 1979.

¹³ Michael Novak, *Democracy and Development. Catholicism in Crisis*, A Journal of Lay Catholic Opinion, Vol. 1, nr 10, wrzesień 1983.

Kościół i państwo w perspektywie historycznej

„Kościół katolicki — pisał Chesterton ¹⁴ — jest jedynym, który wybawia człowieka od degradującego zniewolenia, polegającego na byciu dzieckiem swojego wieku”. Z pewnością ta opinia wskazuje bardziej na misję, niż stwierdza istniejący stan rzeczy. Rzeczywiście, Kościół katolicki, to coś więcej, niż wspólnota wierzących plus instytucja (samo takie rozróżnienie jest wytworem współczesnej mody!). Jest to wspólnota rządzona przez Apostołów i ich następców, tak, jak tego chciał Chrystus. Oczywiście jest to również wspólnota grzeszników, skłonna raz stawać się dzieckiem swojej epoki, innym zaś razem trzymać się kurczowo minionych czasów.

Z jego długiej historii nauczyliśmy się, że stosunkami Kościół — państwo rządzi pewne niezmiennie zasady, podczas gdy ich zastosowania — i odstępstwa od nich — zmieniały się w czasie.

Maritain ¹⁵ wyprowadza niezmiennie zasady rządzące tymi stosunkami z faktu, że to, co jest wieczne w człowieku należy do wyższego porządku niż to, co polityczne w społeczeństwie. Dlatego też *bonum commune* jest celem rządu, ale jedynie w sensie relatywnym. Dalej wyróżnia on trzy tego rodzaju zasady: 1. wolność Kościoła w zakresie głoszenia kazań, nauczania, kultu i głoszenia słowa Bożego; 2. godność Kościoła jest wyższego rzędu niż godność państwa; 3. współpraca między Kościołem i strukturami politycznymi jest konieczna.

Zastosowania — i odstępstwa od — tych zasad zmieniały się na przestrzeni lat.

W pierwszych trzech wiekach Kościół walczył z ubóstwianiem władzy Imperium Rzymskiego, ale zdobył jej miejsce w Cesarstwie Rzymskim. W tym samym czasie zaostriął on stosunek do swoich żydowskich korzeni, obciążając w ten sposób swoje własne życie i jego związek z ludem żydowskim i błędem antysemityzmu na całe wieki.

Od czwartego wieku, aż do Wielkiej Schizmy w 1054 roku, Kościół zyskiwał uznanie dla katolickiej wiary. Zarówno Kościół katolicki, jak i Kościół prawosławny cierpiały bardzo z powodu narastającego konfliktu pomiędzy Rzymem i Konstantynopolem i z powodu Wielkiej Schizmy. Założenie państwa kościelnego w ósmym

¹⁴ Cytuję za: *The Catholic Church und Conversion*, w: Novak, op. cit., s. 167.

¹⁵ Jacques Maritain, *L'Homme et l'Etat*, Presse Universitaires de France, 1953, s. 137 nn.

wieku wprzęgło bardziej papieża w politykę i korupcję niż uwalnianie duchowej misji Kościoła od materialnych zacieśnień.

W średniowieczu *Respublica Christiana* obdarzyła Europę pewnego rodzaju jednością i zabezpieczyła wyższość władzy duchownej nad władzą książąt. Jednakże walka o władzę pomiędzy papieżem i cesarzem (Świętego Cesarstwa Rzymskiego) zraziła europejskich królów i książąt zarówno do Kościoła jak i do cesarstwa. Doprowadziło to i do Reformacji i do podziału Europy na suwerenne państwa.

A zatem era nowożytna w europejskiej historii charakteryzuje się podziałem władz i autonomią władzy doczesnej czy też politycznej. Władza polityczna nie jest już uważana za doczesne ramię władzy duchowej, a równość wszystkich członków struktur politycznych jest uznawana. Władza Kościoła staje się duchowa i pochodzi raczej z moralnej siły przekonywania niż z politycznej siły narzucania czegoś. Przez długi okres czasu Kościół trwał przy swoim politycznym wpływie dzięki utrzymywaniu państwa Kościelnego i związaniu się z *ancien régime*. Proces sekularyzacji i filozofie postępu stały się w ten sposób ruchem na rzecz wyzwolenia spod dominacji władzy duchowej nad doczesną. Ta ewolucja może pomóc wyjaśnić, dlaczego współczesne społeczeństwa cierpią z powodu totalizacji polityki i dlaczego wielu współczesnych chrześcijan dąży do odrzucenia lub ignoruje niezmiennie zasady, które powinny rządzić stosunkami pomiędzy Kościołem i strukturami politycznymi.

Novak pisze ¹⁶: „To, czego wierzący przestali oczekiwać od Boga i Kościoła, tego oczekują od rewolucji politycznej. Nie wierząc już w piekło po śmierci, pracują oni na rzecz sprowadzenia piekła na ziemię, tak jak gdyby było ono samym niebem”

Wydaje się, że w obecnych stosunkach pomiędzy Kościołem i strukturami politycznymi kluczowe znaczenie mają dwa problemy: **P o p i e r w s z e** stoimy wobec konfrontacji człowieka z państwem totalitarnym; nie jest ono niczym innym jak odrodzeniem starych, fałszywych bogów Cesarstwa Rzymskiego, domagających się od wszystkich czci. Sprawa wolności i sprawa Kościoła jednoczą się w obronie człowieka ¹⁷. **P o d r u g i e**, w epoce, w której, aby zabezpieczyć pierwszeństwo rzeczy duchowych, należy bardziej polegać na wewnętrznej sile, niż na zewnętrznym przymusie, stajemy wobec problemu moralnego zepsucia i słabnącej wewnętrznej sprężystości wśród chrześcijan.

¹⁶ Op. cit., s. 143.

¹⁷ Jacques Maritain, *L'Homme et l'Etat*, op. cit., s. 175.

Może nam to wyjaśnić dlaczego myśl chrześcijańska i nauczanie Kościoła w naszej epoce muszą skupić się na zaletach demokracji, na demokratycznych sposobach postępowania i instytucjach, jak pisałem wyżej.

Kościół i struktury polityczne: problemy współczesne

Na mocy udzielonej im władzy papież i biskupi są pierwszymi głosicielami Ewangelii narodom i światu. Aby wypełnić swoje powołanie przemawiają oni i działają, a nie jedynie odzwierciedlają to, co mówi się i myśli w ich Kościołach. Nawet w większym stopniu niż w przypadku innych chrześcijan ich związek z polityką należy widzieć pod znakiem Krzyża.

Posiadają oni specjalną misję działania na rzecz przenikania chrześcijańskich cnót do życia społecznego i struktur politycznych oraz kierowania sumieniami chrześcijan poprzez nauczanie społeczne i polityczne. W równej mierze są więc oni znakiem sprzeciwu, ilekroć uleganie lub cześć oddawana kolektywnej władzy politycznej zdradza wolność człowieka, który powinien naśladować Chrystusa.

Wykonywanie ich specjalnej misji wymaga roztropności. Biskupi muszą unikać pułapek dyplomatycznych ogólników i szczegółowych przepisów. Muszą oni przekraczać zwykle wezwania do światowego pokoju, ale powinni również powstrzymać się od „pouczania” w zakresie strategii odstraszałej.

Kościół i biskupi muszą być „na czasie” nie stając się niewolnikami współczesnej mody. Przez długi okres czasu, jak widzieliśmy, myślenie papieży i biskupów wymagało uwspółcześnienia. Od *Vaticanum II* istnieje silna potrzeba posiadania znaczenia politycznego.

W wypowiedziach Kościoła i biskupów wiedza powinna być wzbogacona mądrością. Szczególną formą zniewolenia współczesną modą jest powierzanie zadania przygotowywania oświadczeń kościelnych „ekspertom”. Kilka wydanych ostatnio dokumentów, poświęconych takim zagadnieniom jak pokój i broń nuklearna, praca czy też ekonomia szczególnie ucierpiało wskutek tego rodzaju praktyki. Biskupi w ten sposób mimo woli ryzykują mówienie z powoływaniem się na swoich ekspertów, niż na podstawie biblijnego i filozoficznego realizmu. Na przykład wiele z argumentów zawartych w amerykańskich i holenderskich listach na temat pokoju pochodzi w ten sposób z „postępowej” wiary w grzeszny charakter struktur politycznych. Ma to jeszcze poważniejsze konsekwencje, gdyż uczynienie z pokoju między narodami

najważniejszego zagadnienia moralnego jest wytworem filozofii odrzucających pierwszeństwo rzeczy duchowych.

Inną formą zniewolenia współczesną modą jest tendencja do wypowiedania się na temat wielkich, globalnych i odległych problemów, zamiast zwracać się do ludzkich zainteresowań i ludzkiej odpowiedzialności.

Roztropność biskupia wymagałaby, aby różne narodowe konferencje biskupów rozróżniały jasniej pomiędzy rolą samych biskupów a rosnącą liczbą ciał na pół kościelnych, które przypisują sobie zadanie przemawiania w imieniu Kościoła.

Tendencja narodowych konferencji biskupów do wypowiedania się na tematy polityczne rodzi także problem ich relacji do Kościoła powszechnego. Sytuacje narodowe, oczywiście, różnią się między sobą i różnorodność zdań na tematy polityczne jest nie do uniknięcia. Rozmaitość oświadczeń na temat pokoju i broni nuklearnej, które słyszeliśmy ostatnio, nie służy jedności i przekonującej sile nauczania katolickiego.

Znak sprzeciwu, jakim muszą być papież i biskupi w strukturach politycznych rodzi jeszcze inne, specyficzne problemy. Na poziomie narodowym wolność Kościoła w zakresie nauczania może być krępowana przez zbyt bliskie związanie się z rządem (tam gdzie wiara katolicka jest uznawana za oficjalną) lub też z określoną partią polityczną.

Na poziomie Kościoła powszechnego *Stolica Apostolska* staje wobec problemu wypełniania swojej misji duchowej, jak i uczestniczenia w polityce międzynarodowej. Na przykład dyplomatyczne zaangażowanie się *Stolicy Apostolskiej* w konflikt bliskowschodni stało się dodatkową barierą na drodze pojednania pomiędzy Kościołem katolickim i narodem żydowskim¹⁸. Uznanie państwa Izraelskiego następujące po powrocie części żydów z Oświęcimia byłoby bardziej autentycznym wyrazem duchowej misji Kościoła niż obecna dyplomacja „łagodzenia” prowadzona wobec świata arabskiego i odrodzenia islamu.

Jest oczywiste, że kościoły lokalne w Kościele katolickim stają wobec całkowicie odmiennych sytuacji. Obowiązek biskupów bycia znakami sprzeciwu w ramach struktur politycznych rodzi zupełnie inne problemy w kraju demokratycznym i w totalitarnej dyktaturze. Moralna obojętność wobec tej różnicy zauważalna w nauczaniu niektórych biskupów jest bardzo niepokojąca. W różnych krajach demokratycznych biskupi powinni opierać się presji,

¹⁸ Por. F. A. M. Alting von Geusau, *Error of Judgment*, *The Jerusalem Post*, 15 październik 1982.

aby mówić na tematy takie, jak polityka bezpieczeństwa lub kapitalizm. W krajach totalitarnych biskupi muszą przemawiać w obronie niezmiennych zasad chrześcijańskich, które mają rządzić stosunkami pomiędzy Kościołem i strukturami politycznymi, chociaż najczęściej władający narodem utrudniają im, by byli znakiem sprzeciwu wobec reżymu totalitarnego.

Tak, jak napisał Jan Paweł II w swoim Oredziu na Światowy Dzień Pokoju 1984, wojna zaczyna się w sercu człowieka; pokój jest owocem odnowy poprzez pojednanie i powrót do prawdy. Szczególnie wzywał on do badania tych zamkniętych i jednostronnych systemów filozoficznych, które zamrażają dialog i porozumienie, szczerą nieufność i zwiększają niebezpieczeństwo.

Obecność chrześcijan i Kościoła w polityce

Udział chrześcijan i Kościoła w polityce jest zawsze aktualnym i nigdy nie rozwiązalnym zadaniem. Musi to być temat kontrowersyjny, albowiem chrześcijanie posiadają misję względem polityki i mają być znakiem sprzeciwu wobec niej. W chrześcijańskiej koncepcji postępu przeciwieństwo między złem i dobrem nie zanika. W biblijnoeschatologicznej perspektywie to przeciwieństwo będzie się ciągle zaostrzać. Wymaga to od Kościoła i od chrześcijan większej duchowej i moralnej przejrzystości, podczas gdy moce tego świata zwiększają swój wysiłek mający na celu zwiększenie zamieszania i uspokojenie chrześcijaństwa. W tej perspektywie dwa wspomniane wcześniej przeze mnie problemy o kluczowym znaczeniu dla obecnych stosunków pomiędzy Kościołem i strukturami politycznymi, nabywają dodatkowego znaczenia. Chrześcijanie, którzy zostali zmuszeni do uwierzenia raczej w grzeszność struktur politycznych niż swoją własną, są bardziej skłonni do tego, aby ugłaskiwać totalitaryzm, niż powstać i liczyć się w konfrontacji człowieka z państwem totalitarnym. Tak samo są oni skłonni do wprowadzania zamieszania w sprawie moralnego zepsucia i osłabiania wewnętrznej sprężystości za pomocą lepszego, socjologicznego lub psychologicznego zrozumienia „alternatywnego” ludzkiego zachowania. Chrześcijanie, którzy myślą w ten sposób i zgodnie z tym postępują w ramach struktur politycznych, osłabiają siłę posłannictwa głoszącego, że rzeczy duchowe mają pierwszeństwo przed władzą polityczną; przygotowują oni drogę do totalizacji polityki i sprawowania nad człowiekiem nieograniczonej władzy.

Czy podstawowym zadaniem Kościoła powinno być ostrzeżenie struktur politycznych przed tymi rzeczami, które nadejdą, jeśli obecne tendencje nie ulegną zmianie; czy też powinno być jego za-

daniem przygotowywanie chrześcijan do patrzenia poprzez nie i oczekiwanie na modlitwie na nadchodzące odkupienie? Jest to słynny dylemat, wobec którego staje usunięty papież w powieści Morrisa Westa *The Clowns of God*.

W praktyce ten dylemat nie jest aż tak ostry, jak by to mogła sugerować powieść. Leżąca u jej podstaw obawa przed zniszczeniem świata jest lustrzanym odbiciem utopijnej wiary w nastanie idealnych struktur politycznych. Chrześcijanie, jak pisałem, nie powinni być ani pesymistami ani utopistami, lecz realistami. Dla nich bowiem, skoro wierzą w nadchodzące odkupienie, kontynuacja misji względem polityki ma sens. Jeśli chodzi o mnie przynaglałbym Kościół, za pośrednictwem Papieża i biskupów, aby kładł większy nacisk na aktualne nauczanie społeczne i polityczne przygotowujące katolików do demokracji oraz, aby ograniczał pokusę wypowiedzania się na temat znaczących lub też modnych problemów politycznych.

W końcu bowiem, dla chrześcijan moc modlitwy sięga daleko poza tych, którzy biorą w niej udział. W *Dziejach Apostolskich* czytamy: „A gdy się modlili, zadrżała ziemia w miejscu, gdzie się zebrali, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, głosząc z odwagą Słowo Boże” (4, 31).

tłum. Piotr Jasiński SJ